

ANDRZEJ PECIAK

ur. 1955; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	projekt Polska transformacja 1989-1991, działalność opozycyjna, PRL, lata 80. XX w., kampania wyborcza 1989, wybory czerwcowe 1989

Styk starego i nowego

Z okresu przełomu przypominam sobie kilka zdarzeń, które dobrze ilustrują ten czas. Pamiętam, jak w okresie wyborów drukowaliśmy plakaty i materiały wyborcze. Woziłem je trabantem, który służył nam przez cały okres podziemny do transportu papieru i książek. Wypełniony po brzegi materiałami wyborczymi Komitetu Obywatelskiego parkował codziennie przy ulicy Łabędziej, gdzie wtedy mieszkałem. Ludzie przychodzili, brali plakaty, nalepki i inne materiały wyborcze. Blokiem tym zarządzała Garnizonowa Administracja Mieszkań, która przysłała mi w piątek przed wyborami wezwanie do natychmiastowego stawienia się w poniedziałek w jej siedzibie, podpisane przez szefa GAM w Lublinie, jakiegoś pułkownika. Już po wyborach, wczesnym rankiem w poniedziałek, po całym dniu spędzonym w Wojewódzkiej Komisji Wyborczej, pojawiłem się w siedzibie GAM. Po wejściu do gabinetu zostałem zaatakowany przez pułkownika, który wykrzykiwał, że zajmuję się wrogą działalnością, jawnie propaguję siły antysocjalistyczne i inne dyrdymały. Zapytałem go krótko, czy wie, kto wygrał wybory, i czy wie, że mówi się, że ministrem obrony narodowej może zostać Janusz Onyszkiewicz. Facet miękł w oczach, zaproponował mi kawę i szybko okazało się, że cała sprawa to nieporozumienie.

Wszystko w tym czasie nabierało przyspieszenia. Nawet tak trudna sprawa, jak założenie telefonu, na który czekało się często kilka lub kilkanaście lat. Wystarczyło krótkie pismo Staszka Węglarza do szefa poczty, by po kilku dniach zjawili się monterzy z aparatem telefonicznym.

Pamiętam, jak w tym okresie w antykwariacie Marka Gacki spotkałem kolegę ze Staszica, który po studiach poszedł pracować do SB. Myszkowaliśmy obaj po półkach. W pewnej chwili powiedział do mnie: „Cieszę się, że u nas pracuje teraz dużo ludzi od was”. Chodziło mu o to, że dużo ludzi z KUL-u pracuje w UOP-ie, więc w ten subtelny sposób dał mi do zrozumienia, że został pozytywnie zweryfikowany.

Pisywałem w tym czasie do gazety, która nazywała się „Dzień”. Paweł Bryłowski,

który w latach osiemdziesiątych pracował w Lubelskiej Fabryce Wag, podsunął mi temat czterech aparatczyków partyjnych, którzy zarządzili fabryką. Pracownicy nazywali ich „bandą czworga”. Napisałem artykuł, w którym właśnie tak ich nazwałem. Opisałem, jak gnoili ludzi, jak wyrzucali z pracy. Oczywiście ci panowie na początku wolnej Polski, czyli w 1990 roku, poszli z tym do sądu. Chcieli mnie oskarżyć o obrazę. Podczas procesu moim obrońcą był Włodzimierz Błajerski. Mieliśmy dużą satysfakcję, gdy wezwani na świadków pracownicy w pełni potwierdzili wszystkie fakty zawarte w artykule. W ostatnim słowie powiedziałem: „Pytam Wysoki Sąd, co by było, gdyby wróciła komuna? Czy ja bym dostał kulę za to, że nazwałem ich «bandą czworga», czy oni, że się komunizmu wyparli?”. Zostałem uniewinniony.

Data i miejsce nagrania	2014-01-10, Lublin
Rozmawiał/a	Łukasz Kijek
Transkrypcja	Jacek Bednarczyk
Redakcja	Monika Tatara, Małgorzata Popek, Andrzej Peciak
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"